

Dokumenty z opolskiego getta najwięcej mówią o tragicznej przeszłości...

Ewa Śmiech

Poszukując materiałów do III tomu „Opola Lubelskiego i okolic” natrafiłam na kilka ciekawych fotografii z opolskiego getta. Na ten temat napisała trochę p. Grażyna Strawa w *Regionaliście Opolskim* 2008 nr 7 s. 27-28. W swoim artykule zajęła się opisem fotografii. Wydawałoby się to nieprawdopodobne, w jaki sposób wykonano je w tak ciężkich warunkach, jakie tam panowały.

Autorem ich był Wilhelm Schischa, Żyd wiedeński. W Wiedniu prowadził sklep z odzieżą męską. Był krawcem. Z żoną Johanną mieli dwoje dzieci: córkę Lili i syna Eduarda.

Podczas Nocy Kryształowej W. Schischa został aresztowany i uwięziony na dziesięć dni w policyjnym więzieniu przy promenadzie Elisabeth, gdzie stłoczono wszystkich żydowskich mężczyzn. Johanna z córką musiały opuścić dom. Umieszczono je w synagodze wraz z innymi kobietami i dziećmi. Od tej pory wszystko się zmieniło. Sklep został zabrany, Wilhelma zmuszono do sprzedaży domu rodzinnego w Wiener Neustadt.

Obawiając się o życie córki, rodzice jeszcze przed rozpoczęciem II wojny światowej 13 lipca 1939 r. zorganizowali jej wyjazd do Anglii, gdzie przeżyła wojnę. Możliwe to było dzięki programowi realizowanemu przez rząd brytyjski (*Kindertransport*): 10.000 dzieci żydowskich z Niemiec i Austrii otrzymało zezwolenie na wyjazd do Anglii, ale bez rodziców. Natomiast ich syn Eduard uciekł do Palestyny.

Po wyjeździe dzieci Wilhelm jako wykwalifikowany krawiec, zdołał zarobić trochę pieniędzy w fabryce Richarda Kassina: „Ubrania Damskie i Męskie w Wiedniu”. Pracował tam od 4 września 1940 do 21 lutego 1941 roku. Johanna i Wilhelm Schischa próbowali opuścić Austrię, ale mieli za mało pieniędzy i nie byli w stanie zapewnić sobie wiz. 26 lutego 1941 r. wywieziono ich wraz z grupą 2000 Żydów do Opolu Lubelskiego. (foto nr 1)

Lilli nie знаła losu swoich rodziców. Po wyzwoleniu wróciła do Wiednia, gdzie otrzymała od Berty, siostry matki (była żoną Austriaka), pamiątki po rodzicach, które gromadziła z ciotką Fany i babcią, zanim te zostały deportowane. Po latach Lili napisała: „Posiadam wiele listów, które napisali rodzice do ciotki Fany, Berty i babci z getta w Opolu. Ciotka Berta dała mi po wojnie skórzaną walizkę z tymi wszystkimi dokumentami i listami. W ten sposób to wszystko zostało zachowane”.

Listy z getta

W listach do krewnych Wilhelm opisywał Opole jako osadę, która potem stała się gettem, gdzie zamknięto 4000 Żydów. Nie wolno było opuszczać getta, przybywało coraz więcej ludzi. W marcu 1941 r. dowieziono jeszcze 8000 ludzi. W Opolu była piekarnia, sklep mięsny, zakład fryzjerski, restauracje i zakład fotograficzny, podobnie jak w każdej normalnej miejscowości. Żywności nie można było wnieść z zewnątrz, więc jedzenie szybko stało się niezwykle kosztowne. Straszny dla nich był brak mięsa wołowego, było tylko wieprzowe.

Wilhelm chciał udokumentować życie w getcie i poprosił lokalnego, żydowskiego fotografa o zrobienie zdjęć. Wtedy

miał jeszcze wystarczająco dużo pieniędzy, aby zapłacić za te fotografie i wysłać je do krewnych w Wiedniu.

W getcie zabroniono im pracować. Jemu trudno było zrozumieć taką sytuację i uwiecznił to na jednym ze zdjęć. „Oni [Żydzi – EŚ] spędzają beczynnie dzień siedząc na schodach od wczesnych godzin porannych do 6 wieczorem”. (foto nr 2)

Życie było ciężkie. Codzienna porcja zupy nie była wystarczająca dla 12.000 osób zgromadzonych w getcie opolskim. Dlatego ludzie musieli znaleźć sposób zdobycia żywności. Johanna i Wilhelm otrzymywali paczki od krewnych z Austrii. Bardzo zależało im na pomocy rodziny. W swoich listach Wilhelm wyrażał im podziękowanie za wszystkie otrzymane przesyłki. 1 kwietnia 1941 roku pisał:

„Moi drodzy, Wczoraj dostaliśmy dziesiątą paczkę. Zawartość: puszka sardynek, deser, mleko zostały skonfiskowane. Szczepnie doceniamy wasze wysiłki. Jeśli nie wy, byłibyśmy w złej sytuacji materialnej. Musieliśmy zapłacić 1 zł za regularnie przychodzące paczki, a za ciastka 4,80 zł, więc proszę nie wysłać więcej słodczy. Za mąkę, chleb, trochę cukru, cytryny, pomarańcze, makaron i inne małe rzeczy nie płacimy, są bezpłatne. Piecyk na spirytus byłby prawdziwym błogosławieństwem, ale litr spirytusu kosztuje od 7 do 8 złotych, więc nie ma mowy. 1 zł kosztuje pół marki. Z wysłanej mąki zrobiliśmy pączki i długie, plecione bułki, co to był za przysmak! Wczoraj ugotowaliśmy naprawdę smaczny posiłek, zupę jarzynową z makaronem i farfelki, wykonane z wysłanych składników. Lepsze były od mięsa”. (foto nr 3)

Żydów zakwaterowano masowo w synagodze, w nowo wybudowanych barakach i w domach żydowskich, ale Wilhelm cieszył się, że mają lepiej niż inni. W jednym z listów czytamy: „Gdybyś tylko mogła zobaczyć nasze parterowe *chickencoop* [kurniki – EŚ]... osiem osób śpi na pierwszym piętrze, że tak powiem, i siedem na drugim. Wierście lub nie, ale jesteśmy w niezłej sytuacji, mamy wystarczająco dużo miejsca do spania. 2700 ludzi musi spać na podłodze lub na desce, a w najlepszym przypadku na leżaku – zazdroszczą nam...” (foto nr 5, 6, 7)

Późniejsze listy odzwierciedlają rosnący strach i rozpacz w obawie o czekający ich los.

We wrześniu 1941 r., na krótko przed *Rosz ha-Szana* [Nowy Rok, pierwszy dzień kalendarza żydowskiego – EŚ], Wilhelm napisał:

„Minęło kilka miesięcy od naszego przyjazdu. Tyle spodziewaliśmy się w zeszłym roku, ale nasze gorące marzenia zobaczenia najbliższych nie sprawdziły się. Co czeka nas w nowym roku? Boże zmiłuj się nad nami i doprowadź nas do połączenia naszej rodziny. Stawiamy sobie każdego dnia pytanie, czy jasny, słoneczny dzień zmartwychwstania nadejdzie szybko, czy mamy spędzić tu cholerną zimę. Nie ośmielamy się myśleć o tym drugim”. (foto nr 4)

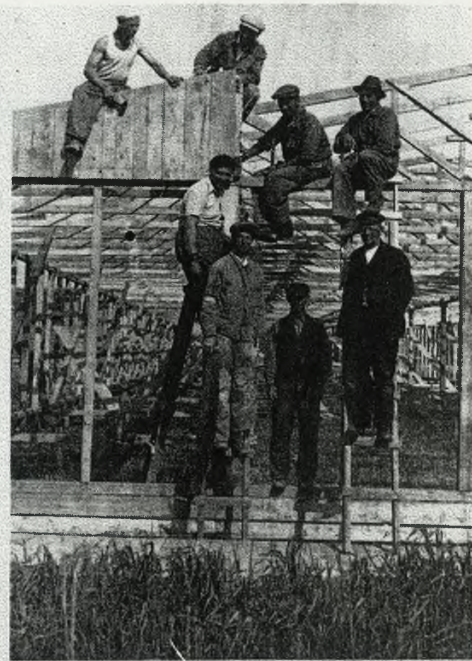
Później Lili Schischa Tauber wspominała: „Ostatni list od mojego ojca przyszedł w grudniu 1941 roku. W maju 1942 r. były deportacje do obozu koncentracyjnego w Belżcu, a w październiku do Sobiboru. Nie wiem, w którym transporcie znaleźli się moi rodzice”.



Fot. 1. Johana i Wilhelm Schischa w getcie w Opolu Lubelskim, lipiec 1941 r.



Fot. 2. W getcie zabroniono im pracować. Żydzi siedzący na schodach Nowego Rynku, lipiec 1941 r.



Fot. 7. Budowa baraków w getcie przy ul. Garbarskiej, czerwiec 1941



Fot. 3. Odbieranie paczek na poczcie w getcie maj 1941 r.
„Musieliśmy zapłacić 1 zł za regularnie przychodzące paczki, a za ciastka 4,80 zł, więc proszę nie wysyłać więcej słodyczy”.



Fot. 4. grupa Żydów wiedeńskich na ulicy getta, maj 1944

„Gdybyś tylko mogła zobaczyć nasze parterowe chickencoop [kurniki]... osiem osób śpi na pierwszym piętrze, że tak powiem, i siedem na drugim. Wiercie lub nie, ale jesteśmy w niezłej sytuacji, mamy wystarczająco dużo miejsca do spania. 2700 ludzi musi spać na podłodze lub na desce, a w najlepszym przypadku na leżaku – zazdroścą nam...”



Fot. 5. Zakwaterowanie w boźnicy, sierpiec 1941



Fot. 6. Zakwaterowanie w domu żydowskim w getcie opolekim w boźnicy VI 1941 r.